maj-czerwiec Warszawa

GONIEC ZAMOYSKI

Cała redakcja Gońca Zamoyskiego serdecznie dziękuje Radzie Rodziców za wsparcie finansowe, które umożliwiło wydruk naszej gazety w większym nakładzie.

projekt współfinansuje miasto stołeczne Warszawa

Mózg w probówce mit czy hit?

Przez ostatnie siedemdziesiąt lat nowoczesna technologia opiera sie na bardzo waźnym elemencie pochodzenia naturalnego - krzemie. Ten niepozorny z wygladu pierwiastek zajmujący drugie miejsce co do występowania w skorupie ziemskiej okazał się być, poczynając od 1954 roku, katalizatorem kolejnej rewolucji przemysłowej. Krzem zachowuje się jak typowy półprzewodnik - może przewodzić prad lub go izolować w zależności od specyficznych warunków, na przykład temperatury. Ponadto, jest wysoce odporny termicznie, zachowując pożądane właściwości nawet przy 150 stopniach Celsjusza. Nic więc dziwnego, że znalazł zastosowanie w budowie procesorów i to na masową skalę. Co najmniej 90% urządzeń elektronicznych zawiera w sobie krzemowy procesor.

Jednak wszystko co dobre, kiedyś się kończy. Krzem nie jest wyjątkiem w ciagu ostatnich lat zrobiliśmy niesamowity postęp w miniaturyzacji, nasze procesory mają w tej chwili dlugość dwóch-trzech nanometrów. W dalszych próbach zmiejszania elementów przeszkadzają zjawiska kwantowe, na przykład tunelowanie elektronów Ponadto, zarządzanie cieplem i poborem energii w takiej skali jest bardzo trudne. To wszystko zmusza ludzkość do szukania alternatywnych rozwiązań. Jednym z nich są komputery inspirowane najdoskonalszym ludzkim organem -mózgiem. Mowa tu o biokomputerach. Idea jest dosyć prosta - komputer, czyli główny procesor urządzenia, zamiast być zbudowanym jedynie z metalu, plastiku i krzemu, zawiera również DNA oraz komórki nerwowe. Takie rozwiązanie otwiera szereg niesamowitych możliwości, zwłaszcza w Świecie, w którym sztuczna inteligencja rozwija się coraz szybciej i będzie potrzebować znacznie lepszej technologii niż nasza obecna Przede wszystkim, ludzki mózg nie działa na sztywnych zasadach --zamiast maszynowego "od A do B" uczy się i dostosowuje się do sytuacji. To świetna baza pod nowy rodzaj Al. Niezaprzeczalną zaletą ludzkiego mózgu jest energooszczędność oraz kompaktowość. Obecne superkomputery, takie jak Frontier, zajmują objętość sali gimnastycznej i zużywają dwadzieścia milionów razy więcej prądu niż ludzki mózg. który mieści się w butelce po napoju

Samo założenie brzmi wprost znakomicie, jednak, jak w większości tego typu pomysłów, na przeszkodzie stoją pewne ograniczenia, wynikające z biologicznych cech biokomputerów. Komórki mają bardzo specyficzne wymagania - potrzebuja odpowiedniej temperatury, odpowiedniej kwasowości środowiska, składników odżywczych. Jeden niewłaściwie ustawiony parametr może doprowadzić do zniszczenia biokomputera. Poza tym komórki się dzielą, umierają i, co najgorsze, mutują - są to procesy, których na razie nie umiemy powstrzymać, a które przeszkadzają w kontrolowaniu takiego urządzenia. A zatem budowa takiego urządzenia to jak składanie silnika odrzutowego bez żadnych planów - innymi słowy, bardzo zły pomyst. W obecnych czasach biokomputery są marzeniem, technologiczną mrzonką, co sprzyja rozwojowi tego pomyslu w kulturze sci-fi. W serialu Farscape" glówni bohaterowie podróżują przez przestrzeń kosmiczną na żywym statku, zwanym Moya. Wspomniany środek transportu jest zmodyfikowanym lewiatanem przystosowanym do podróży w przestrzeni kosmicznej. Jest to znakomity przykład, jak biologia może świetnie współpracować z technologią. Moya nie wymaga paliwa i może instynktownie bronić swoich pasażerów przed zagrożeniem

W innym dziele science fiction, filmie ‚Diuna", również można dostrzec koncept zastosowania biologicznej budowy człowieka jako maszyny. Mentaci to ludzie zmodyfikowani i wytrenowani do przetwarzania ogromnych ilości danych w glowie, analizujący sytuację z doskonałą precyzją i podających dokładne odpowiedzi. Są swoistym biologicznym odpowiednikiem naszego, znanego wszystkim, komputera Pomimo wielu przeszkód, które stoją na drodze do spelnienia marzeń o energooszczędnym superkomputerze, nie powinniśmy się poddawać, zwłaszcza jeżeli spojrzeć na osiagnięcia i postępy w tej dziedzinie. Cortical Labs, australijska firma, niedawno oglosiła pierwszy komercyjn biokomputer, łaczący tradycyjne układy scalone zbudowane z krzemu z żywymi komórkami nerwowymi. Neurony obecne w urządzeniu znajdują się w specjalnym środowisku, zapewniającym im odpowiednie warunki do przetrwania. W takiej tkance znajduje się krzemowy chip, który wysyła i odbiera impulsy elektroniczne Z sieci neuronowej. Urządzenie można nawet zaprogramować dzięki biOs-owi biological intelligence Operating System. Z takim biokomputerem można spokojnie próbować zbudować program sztucznej inteligencji, poziomem dorównujący znanym powszechnie modelom, takim jak chatGPT. Ten cud nowoczesnej technologii będzie można nabyć w czerwcu za skromne trzydzieści pięć tysięcy dolarów, Biokomputery stają się coraz bardziej realną wizją naszej przyszłości, zaraz obok komputerów kwantowych. Są w stanie dostarczyć nam ogromne możliwości obliczeniowe, możliwość samouczenia się i większego zrozumienia własnego mózgu. Jednak takie rozwiązanie wiąże się z pewnymi dylematami moralnymi, których nie można ignorować. Jeżeli biokomputer jest tak zaawansowany jak ludzki mózg, to czy coś odczuwa lub cierpi? Czy używanie ludzkich części w maszynach i sprzedawanie ich nie prowadzi do dehumanizacji człowieczeństwa? Jakie są etyczne granice w zarabianiu na ludzkiej biologii? I na koniec, co bardziej sobie cenimy: naszą technologię czy nasze dziedzictwo, jakim jest mózg?

Paweł Kupisz

Maria Rzewuska

PESTO

2025

JUŻ W DNIACH 25-26 CZERWCA ODBĘDZIE SIĘ NA BOISKU SZKOLNYM PIKNIK PESTO! ZACHĘCAMY DO WZIĘCIA UDZIAŁU W KONKURENCJACH SPORTOWYCH, ZACHĘCAMY DO PRÓBOWANIA CIAST, LEMONIAD ITD

PIKNIK EKOLOGICZNO-SPORTOWY

DZIECIŃSTWO NASZYCH NAUCZYCIELI

Wakacje to czas sielanki. Dopóki możemy, cieszymy się wolnością-- przerwą od szkoly, o której staramy się zapomnieć na jak najdłużej. Jednak coraz to bliżej nam do petnoletności, co tożsame jest z końcem beztroski, która do tej pory wydawata się nieskończona.
My jednak postanowityśmy skupić się na weselszym aspekcie przerwy letniej. Za zadanie postawityśmy sobie przywołanie w nauczycielach naszej szkoty wesotego ducha wspomnień; na zawsze już, niestety, utraconego dzieciństwa.
Zapytany ◦ najszczęśliwsze wspomnienia z dzieciństwa prof. Kozłowski odpowiada, że najmilszym mu wspomnieniem byly wycieczki do dziadków mieszkających w okolicy Piaseczna. ", Dziadek mi smażył pyszną jajecznicę - jej smak pamiętam do dziś". Profesor dodaje, że obok domu był kurnik, a więc jajka były zupetnie naturalne. „Babcia robita ciasta z owocami, np.: z jagodami albo z jabłkiem, a ich zapach nawet dziś powraca mi w pamięci" Pan profesor wspomina więc z radością przede wszystkim smaki i zapachy dziecirństwa, także dom swoich dziadków,.
Profesor Nowicki opowiada o odlegtym dzieciństwie powraca bowiem do czasów podstawówki. Opowiada o zabawach dzieci na podwórku w Skierniewicach: ‚Może nie będę oryginalny, ale to, co wspominam z dzieciństwa, to zabawy na trzepaku, bo to było jedno z niewielu miejsc, w którym wszyscy się spotykaliśmy o kreślonej porze. Skrzykiwaliśmy sie po prostu, bez żadnych telefonów. Na trzepaku generalnie robiliśmy fikotki. Naszym zadaniem byto przewinięcie się przez wyższy stopień - dla większych dywanów oraz niższy stopień- dla mniejszych dywanów" - mówi z uśmiechem. ",Też jedną z zabaw, która nas integrowata jako mtodych chtopaków, to byly tzw. Wyścigi w Kapsle". Zabawa ta wzięta inspirację od wyścigów kolarskich przejeżdżających przez miasto. Polegata na rysowaniu flag najbardziej znanych zawodników na poszczególnych kapslach i puszczaniu ich na trasach wydrążonych w piaskownicy.
Profesor Grabowski z kolei opowiada o swoim barwnym, petnym przygód dziecińistwie przeżywanym na warszawskim Mokotowie: ",Pierwsze wspomnienie: mecze pitki nożnej wjeden na jeden" z moim kolega, który byt bardzo dobrym pitkarzem. Pamniętam, jak pokonałem tego kolege - jaki ja byłem szczęśliwy! A ponieważ w szkole podstawowej bardzo dobrze gratem w koszykówkę, niesamowitym wyróżnieniem byto dla mnie, kiedy jakas dziewczyna przychodziła popatrzeć jak gram!". Czyż nie są to emocje tak bliskie nam, uczniom- nastolatkom? Profesor dzieli się z nami nastepnym spostrzeżeniem: "Ja bytem przywiązany do rodziców, ale też lubitem z kolegami wychodzić itd. I dobrze wspominam wyjazdy na trzytygodniowe obozy do Pieczarek z Patacem Mtodzieży, ale po potowie już nie mogtem wytrzymać - tak mnie chwytała ta nostalgia, tęsknota za domem. I tak się cieszyłem, kiedy już ostatniego dnia wracaliśmy do domu". We wspomnieniu tym profesor zwrócit naszą uwagę na kontrast uczuć, które mu towarzyszyły podczas tych wyjazdów: najpierw gryząca tęsknota, a potem, w końcu- dtugo wyczekiwana ulga:
Również i jemu zapadły w pamięć smaki dzieciństwa: Mama robita mi takie pyszne racuchy z jabtkami i też bawarkę (czyli herbatę z mlekiem), w której maczatem herbatniki"
I jeszcze jedna sprawa: ‚Noc. Jutro moje urodziny. Zasypiam i z niecierpliwością czekam na to, co rano będzie leżato (jakie prezenty) na krzesełku stojącym obok mojego tóżka"
Pani profesor Szczygielska opowiada o swoim tacie, który (kiedy byta w wieku przedszkolnym) w każdą niedzielę rano zabierat ją do kina na ‚Poranek": " To byt zestaw takich filmów rysunkowych dla dzieci. A potem szliśmy do barku naprzeciw KC, gdzie byly takie wysokie stotki, na jakiś krem czy ciastko i cos do picia. Czułam się wtedy jakbym byla księżniczką"-mówi z uśmiechem. Potem byt okres, kiedy jeździliśmy na wakacje - i z tatą to było coś fantastycznego! Pamiętam kiedys na Westerplatte szłyśmy z moją kuzynką, niewiele zresztą mtodszą ode mnie. Strasznie zawracatyśmy ojcu gtowe, więc w końicu mówi: "dziewczynki, czy wiecie, jak armia kiedyś chodziła?". My odpowiadamy, że nie. wMagda, to ty będziesz awangardą, będziesz sprawdzata, czy nic nam od frontu nie grozi" a moja kuzynkę ustawit jako ariergarde, pilnującą tylu. I tak właśnie wracaliśmy z tego Westerplatte, a tata miat święty spokój.

Patrycja Dunovska

MAMY PREZYDENTA

1 czerwca aż 71,63% Polaków zdecydowało się wybrać do przypisanych komisji, aby oddać gIos w drugiej turze wyborów prezydenckich. To ponad 4% więcej niż w przypadku pierwszej tury. W niej zmierzyli się Karol Nawrocki (kandydat obywatelski popierany przez PiS) oraz Rafal Trzaskowski (z ramienia KO). Od początku wiadomo bylo, że wynik bedzie rozstrzygnięty .na żyletki", zatem cala Polska oczekiwała na niego z niecierpliwością Miliony Polaków tego dnia usiadly wieczorem przed telewizorem, komputerem bądź telefonem, aby dowiedzieć się, kto przez najbliższe 5 lat będzie zwierzchnikiem sil zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwsze wyniki exit poll pojawiły się równo o godzinie 2 1. W nich to wygral Trzaskowski z wynikiem 50,3%, wyprzedzając o włos Nawrockiego, który otrzymał wynik 49,7%. Wydawało się już wtedy, że po obudzeniu się pierwszą rzeczą, jaką Polak zobaczy, będą setki, a może i nawet tysiące nielegalnych imigrantów za oknem Elektorat Nawrockiego był na pewno sfrustrowany, aczkolwiek różnica była tak mala, że sam prezes IPN-u wierzył w możliwość wygranej i uspokajał swoich zwolenników. Tak pokorna postawa przydałaby się na pewno wiceprzewodniczącemu Platformy Obywatelskiej, który już w tamtym momencie oglosił się zwycięzcą. Trochę falstart, panie Rafale. W końcu jak się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy. Może powinien zjeść Prince Polo na uspokojenie kto wie.
Godzina 23 to czas wyników sondażu late poll. W nim to rzeczywistość brutalnie zweryfikowała skompromitowanego już po raz kolejny prezydenta Warszawy. Jego poparcie wowczas zmniejszyło się do 49,3%. Wyprzedzil go kandydat Zjednoczonej Prawicy z wynikiem 50,7%. Prawica wpadła wówczas w entuzjazm ze świadomością, że przy takim wyniku to jej kandydat zawita w Pałacu Prezydenckim. W sztabie ""lewicy" dało się styszeć tylko ciche szlochy i dźwięk pękających baniek informacyjnych. Przez moment naprawdę uwierzyli, że Trzaskowski wygra samą obietnicą legalizacji wszystkiego, co kiedyś było tematem tabu - a tu klops, naród znów nie docenit ich ‚cywilizacyjnego postępu Po godzinie 5 rano już było wiadomo (gdy PKW opublikowało wyniki ze 100% obwodów), że wygrała Polska. Polska z tradycjami, wartościami i patriotyzmem. Nie teczowy, zielony czy inny eurokołchozowy land. Karol Nawrocki z wynikiem 50,89% prześcignął „zastępcę Donalda Tuska" i został prezydentem elektem,
Warto również wspomnieć o hejcie, który padł po kampanii na córkę Nawrockiego siedmioletnią Kasię. To obrzydliwe i przerażające, jak można wygadywać takie stowa petne jadu, hejtu i nienawiści w stronę osoby, która nikomu nic zlego nie zrobila, tylko stata sobie na scenie za swoim tatą. Najbardziej aktywne w tej nagonce były osoby, które przecież głosowały za , milością", ", ównością", „tolerancja" i , akceptacją". To pokazuje, jakie grono hipokrytów.jest wśród lewej strony politycznej, dla której wyznawane wartości kończą się wraz z wyborem innego kandydata.
Tak więc - Polacy wybrali. Wybrali polskość, a nie europejskość. Nie Berlin czy Brukselę. Wybrali tradycję, a nie nowoczesność. Wybrali dume, a nie wstyd. Czy jest żal Lewicy placzącej na TikToku czy piszącej o „ciemnogrodzie" na X-ie? Z pewnością nie. W każdym razie jedno jest pewne - demokracja zadziałała w swojej pelnej okazałości. Szkoda tylko, że połowa Polaków będzie chodziła przez następne 5 lat ze spuszczoną głową. Może kiedys się obudzą i stońce ponownie zaświeci, A tak już na poważnie - jesteśmy podzieleni, to prawda. Ale przecicż można dzielić się z klasą. Dlatego dzis, gdy kurz po wyborczej bitwie opada, życzę Wam - i sobie - jednego: mniej polityki w życiu, Serio. Więcej rozmowy, mniej wrzasku. Bo nawet największe zwycięstwo nie smakuje tak dobrze, jeśli trzeba je jeść w samotności.

Maciej Bartosz-Białoskórski

Jakże słodko i zaszczytnie jest zwyciężać

„Umysł mistrza. Jak myślą i trenują najlepsi sportowcy świata" - taki tytuł nosi książka, którą jakies cztery miesiące temu dostałam za wygraną w jednym z turniejów. Niekonwencjonalność tej nagrody wynika już z samego faktu, że jest to książka. Zazwyczaj bowiem w tej roli wystepuje ,byle co" , które zostało organizatorowi po poprzednich zawodach bądź po obozie klubowym lub też kupił w pobliskiej Zabce na pięć minut przed turniejem (a raczej w Dino, bo turnieje badmintonowe w Polsce odbywają się zwykle w małych miejscowościach - może z wyjątkiem Częstochowy i Bialegostoku - a jak dobrze wiemy, im więcej znajdziemy w nich Dino, tym dana wies jest bardziej zacofana).Czego jednak się spodziewać, gdy Ministerstwo Sportu i Turystyki daje największą dotację klubowi kreglarskiemu lub brydżowemu (z calym szacunkiem dla wszystkich amatorów brydża i czlonków Klubu Inteligencji Brydżowej), a rozwijającym się sportom olimpijskim ją ucina? To jednak temat na bardzo dluga rozmowe i nie o tym chcialam teraz pisać Powróćmy więc do mojej nagrody (nie tej jej części z jakąs najtańiszą szminką z Rossmanna lub podobnego sklepu). Książki oczywiście nie przeczytałam, bo można znaleźć bardziej zajmujące zajęcie aniżeli czytanie. jak różni sportowcy osiągnęli sukces. Jednak ju sam tytuł zwraca uwagę na istotną, jeśli nie kluczową, choć często niezauważaną część Sportowej rywalizacji, ale też codziennego życia osoby biorącej w niej czynny udział.

Na przetomie kwietnia i maja odbyl się w Warszawie Superbet Rapid&Blitz Poland - turniej szachów szybkich i blyskawicznych, w którym udział wzięłlo dziesięciu arcymistrzów, w tym najlepszy polski -Jan-Krzysztof Duda. Przy okazji przeprowadzono z nim wywiad, w którym opowiada o swoich problemach natury psychologicznej, niebędących zresztą od pewnego czasu żadną tajemnicą. Duda mówi o presji, która nie pozwala mu cieszyć się z gry będącej od dziecińistwa jego pasją i najważniejszą cześcią życia. Tak to niestety wygląda. W pewnym momencie, gdy poświęcasz sportowi bardzo dużą ilość czasu, ciężko trenujesz, żeby później na istotnych zawodach nie odnieść żadnego sukcesu, czujesz frustracje Czujesz frustrację bez względu na to, jak dobrze zagrałes i jak dobrze zagrali przeciwnicy. Wyniki w tym Środowisku są najważniejszym kryterium oceny zawodnika. Sam może mieé poczucie, że zrobił progres, że zasłużył na osiągnięcie sukcesu, lecz nawet w swoim własnym osądzie siebie jako sportowca nie może abstrahować od wyniku. Sytuacja turniejowa różni się znacząco od treningowej. Jest to zresztą oczywiste - w grę zaczynają wchodzić emocje. Jedynie na podstawie zawodów można zatem realnie ocenić swoją wartość jako zawodnika. Sportowiec niepotrzebujący potwierdzenia swoich umiejętności w postaci wyniku nie bedzie nigdy prawdziwym profesjonalistą,

Duda mówi o Hindusach, kroczących pewnie w kierunku zdominowania światowych szachów, że dla nich najważniejszy jest postep w grze, a nie osiągane rezultaty. Nie wierzę jednak, żeby ci, którzy odniesli już sukces na arenie międzynarodowej, zadowalali się zajmowaniem słabych miejsc w turnicjach, nawet gd byli w stanie stoczyć wyrównane pojedynki z innymi najlepszymi szachistami świata. Wyniki są w sporcie miarą postępu. Może chodzić tu więc raczej o podejście w rywalizacji juniorskiej. W Indiach szkolenie młodych zawodników jest prowadzone tak, żeby ci mogli się jak najbardziej rozwinąć. W Polsce oczckujemy efcktów od niemalże malych dzieci, których kariery moga jeszcze się w bardzo różny sposób potoczyć (w każdym wieku mogą przebiegać różnie, ale w przypadku młodych liczba ścieżek, którymi mogą podążyć, jest nieporównywalnie większa niż u dorostych). To, że ktos w wieku dwunastu lat jest lepszy od innych, może wynikać (zczególnie w sportach wymagających dużej sprawności) z lepszych warunków fizycznych, np. wzrostu czy sily i bardzo często wlaśnie z tego wynika. Nie ma więc sensu inwestowanie w takiego zawodnika, gdy do wyboru są inni, z większym potencjałem, których dobre parametry fizyczne ukażą się dopiero w przyszłości. Tym mogą nad nami górować w szachach Hindusi czy w pilce nożnej Hiszpanie. Nie zmienia to jednak faktu, że sportowiec, który osiagnął już sukces, nie może nie byê´ sfrustrowany, gdy w pewnym momencie pasmo zwycięstw momentalnie się urwie Tak jak już powiedziałam o środowisku sportowym: „Wyniki w tym środowisku są najważniejszym kryterium oceny zawodnika". Można by jednak dodać: „...i człowieka". Zawodnik zyskuje popularność i szacunek, wygrywajac. Poszczególne grupy towarzyskie tworzą osoby o zbliżonym poziomie gry. Ludzi prezentujących zdecydowanie niższy poziom się nie zauważa, są jakby powietrzem, na które się patrzy z wyższością i pogardą, nie poznawszy go uprzednio od żadnej innej strony niż tylko sportowej. Trudno zresztą oczekiwać, żeby to wyglądało inaczej. Poznajemy kogos, zazwyczaj grając pierwszy raz przeciwko niemu. Wyrabiamy sobie zatem na tej podstawie zdanie na jego temat. Pierwsza wymiana słów jego dotycząca wygląda mniej więcej tak: kolega pyta:„Na kogo grasz?", a ja odpowiadam z ironicznym uśmieszkiem: Nie wiem", na co z kolei on: „A...no, to dobrze". To nie brzmi jak dobry wstęp do nowej znajomości.

W ciągu jakichs dwóch ostatnich lat do naszej kadry wojewódzkiej dołączył zawodnik reprezentujący klub integrujący się raczej w swoim gronie. Był bardzo przekonany o swojej wartości (zresztą nadal jest), choć poziomem niemalże nie dorastat innym do pięt. Wyśmicwany byt więc na każdym kroku. A jak się troche podszkolił, od razu mówi się o nim z większym szacunkiem, choć nadal może liczyć na parę cieplejszych słów z ust niektórych za swoją arogancje.

Najgorzej mają jednak najaśniej świecące gwiazdy (jest w moim roczniku nawet jeden chtopak o nazwisku Gwiazda"- podwójna presja, nie wiem, jak on sobie z tym radzi). Ci, z których się śmieją, tego nawet nie słyszą, poświęcają czas też czemus poza sportem i mają się dobrze. Za to tacy, którzy podjęli decyzję o związaniu z nim swojej przyszłości, trenują dwa razy dziennie i nic praktycznie oprócz tego nie robią, są pod olbrzymią presją, nie mają poduszki ochronnej, która, na przykład w razie kontuzji, pozwoliłaby im spokojnie odnaleźć się w nietypowej dla siebie rzeczywistości. Prawdę mówiąc, podziwiam wszystkich, którzy żyją w ten sposób-- profesjonalny sport oznacza bycie zależnym od opinii trenerów. sponsorów, determinowanej przez wyniki osiągane w pewnym okresie oraz ciagle ryzyko stania się ofiarą nieprzewidzianego wypadku, zamykającego droge do zawodowej kariery. Uważam, że dobrze jest mieć inne dziedziny życia, które też dają radość i poczucie sensu. Na przykład, siedząc w Zamoyu, przynajmniej częściowo zapominam o swoich ostatnich sportowych niepowodzeniach, a jadąc na turniej - o zamoyskich problemach. Daje to poczucie równowagi - nie można żyć tylko jedną rzeczą. Ale w zawodowym sporcie tak nie można -wszystko musi być podporządkowane sukcesowi. Wlaśnie dlatego profesjonalistów tak bardzo frustrują porażki Duda mówi, że z irytacji po przegranej partii zdarzyło mu się zniszczyć pokój hotelowy. Żyją cały czas w tak niebezpiecznym, tak naprawdę zepsutym moralnie srodowisku, w którym, aby się utrzymać, trzeba być takim samym jak inni. Sport to zdrowie"? Well, well, well.

Agata Szabat

O wymiar wyżej
Rozdział IV

Cichy szelest tasowanych kart wreszcie ustał. Słoń Parametr rozpoczął wykładać karty zgodnie ze wskazówkami zegara na cztery stosy rewersem do góry. Gdy skończyła mu się talia, kwartet graczy rozpoczął odkrywać swoje szczęście, jakie zesłał im los w tymże rozdaniu.

- Jeden trefl.

Parametr po długim zastanowieniu, na jakie zasługują przedstawiciele poważanego rodu Słoni, oznajmił swą decyzję, z wyczekiwaniem spoglądając w matematyczne oczy Moduła. Dopiero niedawno jego mentor zaproponował mu naukę pasjonującej gry towarzyskiej, jaką jest brydż. Gra składała się z dwóch kluczowych faz, licytacji i gry środkowej. W tej ostatniej Moduł okazał się być wybitny. Prawdopodobnie lata spędzone w matematycznym wymiarze pozwoliły mu na wypracowanie umysłu produkującego logicznie poprawne myśli, co jak się okazuje, jest zaiste przydatne. Osoby bowiem z brakami w tej dziedzinie mogą doznać nadzwyczajnego rodzaju zdumienia i rozczarowania, kiedy ich impas nie wyszedł tak jak powinien, i to już n-ty raz.

Jednakowoż każdy posiada swoją piętę Achillesową. Taką słabością dla Moduła okazała się licytacja, gdzie nierzadko odzywki wydające się z pozoru logiczne, w rzeczywistości doprowadzają grę partnera do ruiny bądź niedocenienia swoich sił. A kiedy Parametr wprowadził specjalny sposób grania otwarcia jeden trefl, które mogło mieć trzy różne znaczenia - Moduł potrzebował wiele czasu, ażeby spamiętać zagrywki na każdą okazję

Parametr, znużony rozmową swoich oponentów, trzepnął w ramię Jelenia, pogrążonego w rozmowie na temat polityki z portretem Pitagorasa. Ci dwaj dżentelmeni podejmowali rozważania na wszelkiego rodzaju spory odnośnie właściwego zarządzania krajem, począwszy od służby zdrowia a kończąc na zażartych sporach o podatki. Dopiero po tym fizycznym upomnieniu przeciwnicy zaczęli podejmować jakiekolwiek działania związane z rozgrywaną partią brydża.

- Pas - jeleń długo się zastanawiał, jednak nie uznał za stosowne wchodzić w obronie.
- Jeden kier - Moduł z czterema kierami i dziewięcioma punktami odpowiedział swojemu partnerowi.
- Pas - portret Pitagorasa także nie zamierzał wchodzić do licytacji ze swoimi szałowymi czterema punktami.
- Trzy kier - podwyższył z przeskokiem Parametr.
- Pas.
- Cztery kier - zdecydował się na granie końcówki Moduł
- Pas.
- Pas - po powtórnym przeliczeniu punktów Parametr postanowił na czterech się zatrzymać.

Po stosunkowo szybkiej i owocnej licytacji Moduł miał grać. Tym razem przeprowadził pierwszą fazę brydżowej partii wzorowo i pozostało mu tylko dopełnić dzieła, używając swoich ponadprzeciętnych zdolności kalkulacyjnych.

Wistował Pitagoras, a wykładać zaczął się dziadek, Parametr. Gdy tylko Moduł zobaczył karty partnera jakby iskra błysnęła mu w oku. Zaczął liczyć niczym potężny szachista i wyszło mu, że bierze idealnie dziesięć lew. Gra trwała zatem krótko - Moduł przewidział niemal każdą ewentualność, znał konsekwencje wszelkiego możliwego rozłożenia kart u przeciwników i ugrał. Ugrał idealnie cztery kier.

Parametr od początku swojej przygody jako mentor Moduła dbał o jego indywidualny rozwój duchowy, oparty na normach etycznych rządzonych z jego “kraju lat dziecinnych”. Jego podopieczny miał początkowo tendencję do wykorzystywania swoich nadprzyrodzonych zdolności w celu nieuczciwego wygrywania partii brydżowych. Moduł bowiem, zobaczywszy wśród swoich kart niską blotkę, usuwał ją, a na jej miejsce wkładał schowanego między jego dwiema pionowymi kreskami asa w danym kolorze. Teraz już brzydził się tego typu oszustwami i ugrywał grę za grą jedynie siłami własnego umysłu i coraz lepszymi zdolnościami licytacyjnymi.

Jednak mimo swojej pasji do brydża umysł Moduła coraz częściej zajmowało coś innego, czasem na długi czas, na przykład wieczory, które sprzyjają mędrcom poszukującym odpowiedzi na dręczące ich pytania. Taką myślą dla Moduła był powrót do jego ojczystej ziemi, płaszczyzny XY, na której się wychował, którą próbował uratować i którą stracił. Naturalnym był jego szok, kiedy odkrył, że cały jego świat, całe jego życie zamknięte było w jednej, wcale nie tak dużej tablicy. To mu nie przeszkadzało w tęsknocie. Mędrcy bowiem nie tracą czasu na tęsknotę, szukają nowych odpowiedzi.

I tak też czynił Moduł. Podczas jednych z zebrań tych stad dwunogów zauważył jedną, dość kluczową dla niego rzecz. Napis. Napis który głosił - ”MODUŁ + PARAMETR = WYKRES”. O to chodziło. To była droga do domu. Musiał tylko nakłonić Parametra do pomocy, co nie powinno być trudne. W końcu jego mentor miał na uwadze jego dobro.

Po ugraniu partii brydża i zakończeniu innych wieczornych aktywności towarzyskich z drugoplanowymi mieszkańcami szkoły Moduł przedstawił swoją teorię słoniowi Parametrowi. Ku jego zdumieniu, mentor zdawał się być przeciwny jego planom powrotu do świata złożonego z dwóch wymiarów. Parametr bowiem wahał się, czy taka wizyta nie okaże się dla Moduła rozczarowująca, bowiem spędził on wiele czasu w świecie tak dobrze znanym słoniowi i powoli przyzwyczajał się do nowych realiów. Taka zmiana w “wymiarowości” może przecież wywołać szok.

Jednak po długich namowach, prośbach i sporach, mentor Moduła zgodził się na odwiedziny w jego kraju lat dziecinnych. Razem oczekiwali, aż dwunogi opuściły szkołę. Następnie przystąpili do odprawiania Ceremoniału Wykresu - obrządku otwierającego bramę pomiędzy Światem Liczb a Światem Figur, światu prostego do światu skomplikowanego. W tym celu uzyskali odpowiednie formuły z ksiąg matematycznych używanych przez Ludzi. Tam, znajdując odpowiednie równanie, zapisali je na tablicy.

I się zaczęło.

***

Pierwszą rzeczą, na którą zwrócił uwagę, było światło. Światło, które kiedyś ukazywało mu drogę ku nowemu życiu w trójwymiarze, teraz stanowiło barierę, starało się ponownie ograniczyć jego rozwinięty umysł, aby mógł się stać na nowo integralną częścią swojego pierwotnego domu. Na Parametrze nie zrobiło ono wielkiego wrażenia, gdyż jego skarbnica wiedzy znajdowała się pod grubą warstwą innych swoistych przedstawicielom słoniowego rodu elementów. Szczególną barierę stanowiły tu uszy, a raczej ich małżowiny pochłaniające duże ilości szkodliwego promieniowania.

Jednak Parametr zaczął martwić się o swojego podopiecznego, który nie wyglądał dobrze z twarzy (jeżeli moduł może mieć w ogóle twarz). Moduł bowiem zaczął toczyć wewnętrzną walkę w swej rozdartej duszy, a jego otoczenie wcale mu w tym nie pomagało. W końcu osiągnął swój cel - powrót do domu. Ma w tej chwili możliwość powrotu do swojego starego, prostego, Modułowego życia - składającego się z usuwania ujemności i budowania skomplikowanych równań. Nareszcie mógł skończyć być uczniem - tutaj on był mistrzem, naukowcem, który zgłębił największe tajemnice tej płaskiej przestrzeni.

O wymiar wyżej
Rozdział IV c.d.

Jednak, kiedy ogarniały go takie wizje, na obraz jego świadomości wpłynęły wspomnienia wykreowane podczas pobytu w przestrzeni trójwymiarowej. Wspomnienie o spotkaniu Parametra, wiele wspomnień z eksploracji szkoły, nawet wspomnienia z czasów, kiedy błąkał się po korytarzach bez celu wydawały mu się ciepłe i zachęcające. Zrozumiał, jak wiele ma jeszcze do poznania w świecie opanowanym przez nowy wymiar. A przecież był naukowcem - a tacy nigdy nie przestają do końca być uczniami.
Już podjął wybór. Zostanie ze swoją nową ojczyzną. Zostanie z Parametrem.

***

Ten świat jest płytki - nasz ma głębię. Dawne życie pozbawione komplikacji należy do marzeń przeszłości, ale nadal mogę słyszeć jego głos. Czy przeszłość może mieć głos? Nie wiem. Nigdy go nie słyszałem. Ale czy można wykluczyć z istnienia rzeczy niedostrzegalne za pomocą zmysłów? Świat ma tendencję do wiary w istoty wyższe, będące władcami naszej rzeczywistości, naszego losu, wszystkiego. My decydujemy tylko jak wykorzystać czas, który nam dano. Zaraz, czy ja się zamieniam w jakiegoś filozofa? Gdzie się podziało moje sztywne naukowe podejście do spraw rzeczywistych? Czy doprawdy ten jeden wymiar wyżej tak bardzo zmienia sposób myślenia istot świadomych swego istnienia?

Moduł i Parametr kontynuowali eksplorację nowo narodzonego świata egzystującego na jednej płaszczyźnie. Słoniowy mędrzec z przerażeniem obserwował prostackie, barbarzyńskie i wprost bestialskie obyczaje prymitywnego ludu tego świata. Wszędzie toczyła się walka o przetrwanie - nie było miejsca na litość. Potężne ułamki piętrowe rozrywano, nie zważając na lamenty i szlochy, a logarytm naturalny terroryzował miejscowe liczby, odbierając im przestrzeń życiową. W oddali w Dolinie Minimum Lokalnego toczyła się zażarta bitwa liczb ujemnych z dodatnimi. Otoczone liczby ujemne bohatersko stawiały czoła najeźdzcom, nie zważając na liczne rany czy straty, jednak w końcu zostały pokonane.
Przecież dziesiątkowanie liczb ujemnych było niegdyś domeną Moduła. On był strażnikiem dodatniości. Z każdym więc podobnym obrazkiem czuł się coraz bardziej przygnębiony. Zrozumiał, że liczby dodatnie w okresie jego bytności w świecie trójwymiarowym urosły w siłę. Nie potrzebowały go już jako generała armii. Wybrały spośród siebie kilku oficerów dbających o ich dobro, dużo bliżej bowiem spokrewnionych z szeregowymi żołnierzami niż Moduł.
A więc to wszystko jest inne! Inne niż to, co opuszczałem. Nigdy wcześniej nie myślałem, że tu się może coś zmienić. Chociaż...pewnie się zmieniało, tylko ja, ograniczony, nie byłem w stanie tego dostrzec. Razem z pierwszym krokiem w trójwymiarze zabiłem w sobie dziecinność. Raz słyszałem, jak jacyś dwunodzy mawiali, że poznanie jest źródłem nieszczęścia, a ma się żal tylko po tym, co się w swoim życiu widziało. Teraz dopiero poznałem, że to prawda. Nie byłem świadomy ograniczoności mojej ojczyzny, a...razem z nią wszystkich istot ją zamieszkujących. Byłem taki sam. Już nie jestem. I dlatego wracam z Parametrem do świata trójwymiarowego. To mój nowy dom!
Moduł zaczął nawet czuć swoistą otuchę w związku z widokiem triumfujących liczb dodatnich. Wiedział, że już w dwuwymiarze nigdy szczęśliwy nie będzie, ale nie mógłby go opuścić, gdyby oznaczało to zostawienie swoich sprzymierzeńców liczbom ujemnym na pożarcie.
Moduł i Parametr, doskonała kombinacja mistrza i jego ucznia, zaczęli rozważać powrót do domu, do świata trójwymiarowego. Szczególnie słoniowy mistrz, który nie przywykł do takiego brutalnego środowiska, coraz bardziej skłaniał się ku powrotowi do domu. Wreszcie i Modułowi robiło się mdło od wszelakiego okrucieństwa. I właśnie ten skryty geniusz, ten wybitny znawca zasad swojego rodzinnego wymiaru jako jedyny znał drogę ucieczki. Budowę sześcianu.
Najwyższa pora pożegnać się z rodzinnym domem. To wszystko nie tak. Nigdy nie powinienem był tu wracać. A jednak tu jesteśmy. Jak to szło? "Zupełnie jak w tych wielkich historiach. W tych mających wielkie znaczenie. Pełnych mroku i zagrożeń. Baliśmy się poznać ich zakończenie. Bo czy koniec może być szczęśliwy? Czy świat będzie taki jak dawniej, choć stało się tyle zła? Ale w końcu zły czas przemija, usuwa się w cień. Nawet mrok przemija. Przyjdzie nowy dzień. A gdy wzejdzie słońce, tym czystszym zabłyśnie światłem. Te opowieści zapadały nam w pamięć, nawet jeśli byliśmy zbyt młodzi, by pojąć ich sens. Ale myślę, że nareszcie zrozumiałem. Bohaterowie tych opowieści mogli zawrócić, ale nie chcieli. Szli naprzód. Ponieważ mieli wiarę."
Prowadząc te swoje rozważania, Moduł kreślił kreski i układał równania opisujące działanie Sześcianu, przejścia pomiędzy światem płaskim a światem głębi. Przyglądający się jego pracy Parametr nie mógł wyjść z podziwu wobec nadnaturalnych dla niego umiejętności swego ucznia.
W końcu powstał On. Sześcian. Tak samo doskonały jak za pierwszym razem. Teraz wystarczyło tylko przestąpić jego krawędź i wrócić do trójwymiaru. Moduł wahał się przez pewien czas. Mimo wszelkich zalet świata Parametra i wad jego ojczyzny nie był w pełni gotowy na opuszczenie dwuwymiarowego świata. Wspomnienia młodzieńczych lat zaczęły mu wirować w mózgu i przez mniej więcej godzinę czasu ludzkiego stał w odległości pół metra od krawędzi Sześcianu, nie mogąc urzeczywistnić wcześniej podjętej decyzji.
Raz kozie śmierć.
To pomyślawszy wszedł do Sześcianu, a za nim bez większego wahania Parametr, był bowiem przekonany o nieomylności swojego ucznia i przyjaciela.
Wrócili więc, zmaterializowawszy się na nosie Pitagorasa (nikt z nich nie wiedział, co w owym nosie było tak niezwykłego, żeby akurat na niego mieli lądować przybysze ze świata dwuwymiarowego).

***

I tak kończy się historia Moduła, matematycznego fenomenu, który przeniknął do społeczności świata trójwymiarowego i zamieszkał wśród nas. Wkrótce potem zaczął rozwijać swoją wiedzę w bardzo szybkim tempie, stając się jednym z największych (ale ukrytych) geniuszy w świecie poddanym rządom czasu. Jeleń, Pitagoras, uczeń przez którego Moduł przeszedł do nowego świata mają się dobrze i zajmują się swoimi sprawami. A Parametr? Słoniowy mistrz Moduła?
Powiedzmy, że jakoś sobie radzę.

„A ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,

A com widział i słyszał w księgi umieściłem"

***

KONIEC

ciąg dalszy NIE nastąpi

Agata Szabat i Paweł Kupisz

PRAWYBORY W ZAMOYU

18 maja to dzień wyborów prezydenckich w Polsce. W nich Polacy udali się do urn, aby PO 10 latach wybrać nowego prezydenta, gdyż kadencja Andrzeja Dudy kończy się w sierpniu tego roku. Jest to niewatpliwie istotny moment dla naszego kraju, gdyż zadecyduje on, w jakim kierunku ma iść nasz naród oraz jak będzie reprezentowany na arenie międzynarodowej.

Z tej też okazji postanowiliśmy zapytać Was, Zamoyszczaków, na kogo oddalibyście glos w tegorocznych wyborach. 14 maja (Sroda) mieliście okazję dostać kartę wyborczą i wybrać swojego kandydata, wrzucając swój głos do prowizorycznej urny. Frekwencja wynosiła 82%. Spójrzmy zatem, jak wybraliście,

Dwóch kandydatów uzyskało wśród Was mniej niż 1% poparcia. Są to kolejno: kandydat niezależny Artur Bartoszewicz (0,4%) oraz Marek Woch z Bezpartyjnych Samorządowcow (0,6%). Jak widać, nie sympatyzujecie zbytnio ani z doktorem nauk ekonomicznych, ani z „kandydatem ze wsi i sześciorgiem rodzeństwa" oraz „hydraulikiem z pierwszego zawodu'

Równo 1% w naszych prawyborach zyskał Marek Jakubiak, kandydat Wolnych Republikanów. Polityk znany wcześniej z partii Kukiz 15 oraz twórca i wlaściciel grupy „Browary Regionalne Jakubiak"

Idźmy dalej. Wyżej od Jakubiaka uplasował się kandydat ostatnio bardzo kontrowersyjny, znany ze swych wypowiedzi schlebiających Władimirowi Putinowi- Maciej Maciak. Kandydat Ruchu Dobrobytu i Pokoju uzyskat od Was 1,6% glosów Szczęść Boże. Tak kandydat, który zdobył 3,7% głosów, wita się zazwyczaj ze swoją widownią. Jest on nie mniej znany ze swoich kontrowersyjnych aktów czy wypowiedzi co Maciak. Kandydatura Grzegorza Brauna była dla wielu ludzi wielkim zaskoczeniem, gdyż na początku tego roku odłączył się on od Konfederacji, zgłaszając swoją kandydaturę z ramienia partii Konfederacja Korony Polskiej. Braun znany jest praktycznie każdemu Polakowi. Jego poglądy charakteryzuje skrajna prawicowość. Hasło wyborcze: Tu jest Polska", podkreśla jego stosunek do ojczyzny, którą stawia na pierwszym miejscu. Postuluje m.in. „niewysyłanie polskich żolierzy na Ukrainę ani na żadną cudzą wojnę" czy chociażby Polexit. Jest stanowczym przeciwnikiem Unii Europejskiej, którą nazywa ‚Eurokotchozem". Głośno ostatnio było również o tzw. , Trójce Brauna

4,9% to wynik formalnie kandydata obywatelskiego, choć w praktyce wygląda to zupełnie inaczej -Karola Nawrockiego. Prezes IPN-u, popierany przez PiS, kojarzony glównie z popularnością, wśród osób starszych, jako kandydat prawicowy umieszcza w swoim ‚Planie 21" takie postulaty, jak: obniźka podatku VAT do 22 proc. (przypomnijmy, że stawka tego podatku została podwyższona .tymczasowo z 22% do 23% w 201 1 roku przez Platformę Obywatelską) oraz PIT 0 % dla rodzin, które mają dwoje lub więcej dzieci. .Nie dla ideologii w szkołach" oraz „Nie dla adopcji dzieci przez pary homoseksualne" również znajduje się w jego programie. Z tym kandydatem w ostatnim czasie była związana głośna afera, w której to dr Nawrocki rzekomo nie zaplacił Jerzemu Ż. za pobyt w DPS-ie po tym, jak senior przekazał swoją kawalerke Nawrockiemu i jego żonie w zamian za opiekę i utrzymanie, czyli na zasadzie umowy dożywocia. Dwóch pretendentów uzyskało taki sam procent poparcia. Zarówno Krzysztof Jakub Stanowski, jak Magdalena Biejat zyskali po 8,4% glosów uczniów, którzy wzięli udział w wyborach. Stanowski to dziennikarz, prowadzący ‚Kanał Zero` oraz jedyny kandydat, który otwarcie mówi, że nie chce wygrać oraz żeby na niego nie głosować. W jego programie znajduje się zero konkretów, aczkolwiek ma on kilka pomysłów na Polskę. 500 zi za każdą świnie oraz 500 z na każdą osobe, która identyfikuje się jako ś winia, to program wedhug niego niezbędny dla naszego kraju. Z drugiej strony mamy wicemarszalek Senatu RP Magdalenę Biejat, która jest popierana przez Lewicę. K andydatka ta jest zagorzalą zwolenniczką wszelakiej równości oraz tolerancji. Opowiada się za równouprawnieniem dla osób LGBT. Przez część opinii publicznej kandydatka ta jest traktowana czasami nawet prześmiewczo - przytaczany jest bowiem fragment jej wypowiedzi z Radia ZET, w którym nie była niestety w stanie wymienić sąsiadów swojego kraju.

Z wynikiem 8,6% na 5. miejscu znalazł Sie dr Stawomir Mentzen. Poset na Sejm X kadencji reklamuje się jako człowiek, którego celem jest zakończenic duopolu POPiS, który prawie 20 lat sprawuje rządy. Związany jest on z partią Konfederacja Wolność i Niepodleglość o poglądach prawicowych. Ma on 38 lat, zatem to jego pierwszy raz, gdy może ubiegać się o urząd prezydenta. Większość jego sympatyków to zazwyczaj ludzie mlodzi. Jest to być może spowodowane jego popularnością na TikToku, gdzie obserwuje go 1,6 miliona osób, oraz na innych mediach spolecznościowych. Glówny postulat Mentzena to niskie i proste podatki: likwidacja PIT dla emerytów, podatku od spadków oraz ten nieszczęsnego podatku Belki, który również (podobnie jak podwyższony VAT) został wprowadzony przez ówczesny rząd tymczasowo". Planowane jest uproszczenie PIT, CIT i VAT oraz sprawienie, że ZUS będzie dla przedsiębiorców dobrowolny. Kandydat Konfederacji, podobnie jak Grzegorz Braun, jest stanowczym przeciwnikiem wysyłania wojsk polskich na .nieswoja wojne. Sprzeciwia się lewicowej ideologii oraz potepia Zielony Ead.

Wyżej od Mentzena znajduje się kandydat, który już nie raz wszedt w polemikę z posłem Konfederacji, nazywając go szkodnikiem i pasożytem. Szymon Hołownia, marszałek Sejmu, cieszy się dziewięcioprocentowym poparciem z Waszej strony. Kandydat Polski 2050 określa się jako kandydat centrowy, który również miał znieść duopol POPiS w 2020 roku, Szkoda jednak, że trzy lata później jego partia w koalicji z PSL (tworzac Trzecią Droge) weszła w koalicję razem z Lewicą oraz Platformą Obywatelską, tworząc nowy rząd. Holownia swoim sloganem wyborczym: To ludzie są najważnicjsi", stawia nacisk na traktowanie każdego człowieka tak samo, niezależnie, czy mieszka w Warszawie, czy w Hajnówce. Wyraża przekonanie w swoim postulacie G,Polska 100-minutowa"), że lepiej wybudować kolej ze wsi do stolicy niż CPK w Polsce. Również charakterystycznym postulatem marszałka Sejmu są podstawówki bez telefonów.

Skaczemy aż o potężne 5,5% i otwieramy podium, gdzie klasyfikuje się niemniej potężny kandydat partii Razem - Adrian Zandberg. Zwany przez sympatyków „Potężnym Duńczykiem" zyskał 14,5% w naszych prawyborach. Jego program zawarty jest w tzw ‚Planic 15-Ietnim", gdzie postuluje 8 bloków jądrowych, co najmniej 3 elektrownie atomowe, aż 8% PKB na zdrowie czy walkę z deweloperami. Lekko mówiąc, Zandberg nie sympatyzuje z tymi ostatnimi, oskarżając ich o gtówne źródło problemów mieszkaniowych. Ten kandydat jest zwolennikiem podatków progresywnych, w ramach których - w sytuacji, gdy jakas osoba zarabiałaby co najmniej 500 tys. miesiecznie - bylaby zobowiązana aż 75% z tej kwoty oddać do Skarbu Państwa. Ale dlaczego osoba powinna być karana za większe zarobki, trzeba byłoby zapytać samego posła. Zandberg, kandydat lewicowy, nie cieszy się zbytnią aprobata ze strony prawicowców, którzy nazywają go komunistą. Nie ma się czemu dziwić -w końcu mają do tego powody, skoro paradowat on w koszulce Karola Marksa oraz z flaga Związku Radzieckiego.

Ex aequo na drugim miejscu znajduje sie niespodziewany czarny koń zamoyskich prawyborów- Joanna Senyszyn z dawnego SLD. Kandydatka, która zazwyczaj w sondażach znajdowala się w zakladce . ozostali kandydaci", w naszej szkole może pochwalić się wynikiem 14,5%. Jest to na pewno niemala sensacja, ale jak widać, ‚Imperatorka", bo taki przydomek dostała od zwolenników, ma w sobie to coś, co jednak przekonuje zamoyską mlodzież.

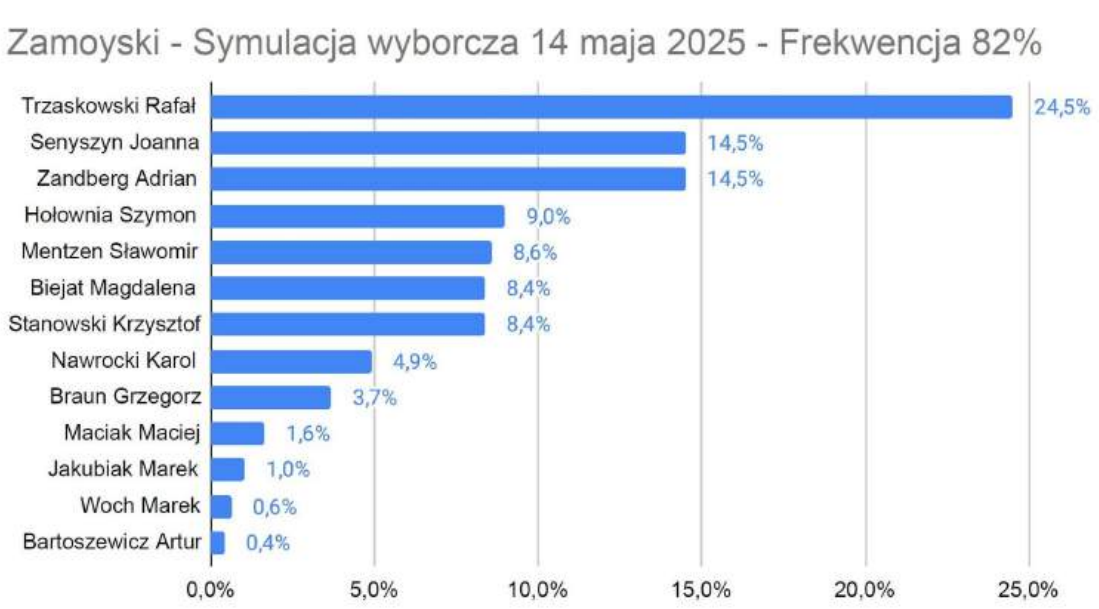

Bonjour! Zdecydowanym zwycięzcą naszych wyborów jest obecny prezydent Warszawy oraz wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej Rafat Trzaskowski. Zdobył on dominujące, a zarazem mponujące 24,5% poparcia wśród naszych uczniów. Postuluje on m.in. liberalizację prawa aborcyjnego i wsparcie programu in vitro, patriotyzm gospodarczy czy 5% PKB na obronność. Szkoda tylko, że w swoim programie nie zamieścit 1% PKB na produkcję Prince Polo. Trzaskowski był blisko wygrania wyborów prezydenckich w 2020 roku, gdzie w drugiej turze uzyskał okoto 49%. Można powiedzieć, że stal sie on wrogiem prawicy numer jeden. Hasla typu „Druga tura bez bążura"" są powszechnie używane przez ludzi, którzy raczej z tym centrowo-lewicowym kandydatem nie sympatyzują.

Zarzucają mu oni także bezsensowność warszawskich inwestycji. Za przykład wskazują „Wielkie gipsowe jajo za ćwierć miliona czy Wielki, bialy kloc w centrum Warszawy" (którym jest oczywiście Muzeum Sztuki Nowoczesnej) za niemal 700 mln złotych z pieniędzy podatników.

Sumując wszystkie glosy i procenty, dochodzimy do wniosku, że nasza szkoła jest bardziej lewicowa niż prawicowa. 19,2% to kandydaci prawicowi, natomiast aż 61,9% to kandydaci po tej lewej stronie politycznej. My wybraliśmy kandydata, teraz czas na zarejestrowanych wyborców. Kto zostanie nowym prezydentem naszego kraju - na razie nie wiadomo. Jednakże nieważne, kto nim zostanie, ważne, aby dobrze i sprawiedliwie rządzil naszym krajem.

Maciej Bartosz-Białoskórski 2E, 22.05.2025

ZJAZD ABSOLWENTÓW

Czy kiedykolwiek zastanawialiście sie, jak będzie wyglądać wasze życie po ukończeniu Zamoya? Czy utrzymacie kontakt z przyjaciólmi z liceum, jakie chwile będziecie wspominać ze kzami szczęścia w oczach, a jakie wywołają ciarki przerażenia na calym ciele. Oni już nie muszą się nad tym zastanawiać. W sobotę 7 czerwca 2025 r.,50 lat po maturze absolwenci klasy matematyczno-fizycznej spotkali sie nie po to, aby zdawać egzamin, ale by świętować, że już dawno mają go z głowy Razem z Patrycją Dunovską przeprowadziłam rozmowy z obecnymi nal spotkaniu absolwentami. Naszym celem bylo dowiedzenie się jak najwięcej o dawnym funkcjonowaniu szkoły.

Wychowawczynią zebranych absolwentów, w klasie 1,3 i 4 byla Irena Sarwas (uczyła języka polskiego), na której wspomnienie niektórzy zrobili wymowne miny. Mimo to zapamiętali ją jako dobrego, a także wymagającego nauczyciela. Natomiast w 2 klasie wychowawczynią została, również nauczycielka polskiego, która była świeżo po studiach Iwona Dudzińska. Byli uczniowie z radością wspominaja spacery po lekcjach z Panią Dudzińską, podczas których zaglądali do okolicznych kawiarni odwiedzanych przez pisarzy i poetów, co niekoniecznie podobało się ówczesnemu dyrektorowi (byt nim dr Jan Gad). Jedna z absolwentek wspomniala nam, że była zawieszona przez 3 dni. Ciekawość tym razem wygrała i musialyśmy zapytać, co bylo tego powodem. Dostalyśmy na to odpowiedź, której się nikt nie spodziewat okazało się, że zdjęla spodnie na korytarzu. Wtedy uczennice mialy obowiązek noszenia spódnic do szkoły, a że dyrektor zauważyl zakazane spodnie, kazał je natychmiast zdjąć.

Klasa również wspomina niebieskie czapki - byly one
nieodłącznym elementem szkolnego mundurka. Codziennie rano ulica była zasypana niebieskimi głowami, a dyrektor Gad sprawdzał, czy tarcza przy czapce była przyszyta, jeśli dało się ją oderwać, trzeba było się liczyć z wpisem do dziennika. Następnym wspomnieniem, które pokazuje jedność klasowaą, jest historia o tym, gdy jedna z uczennic miala złamaną nogę i w związku z tym przyszla do szkoly w spodniach. Zawsze, gdy w pobliżu przechodzit dyrektor Gad, była zasłaniana przez chlopaków, aby wtopić się w tlum. Również usłyszałyśmy opowieść o tym, że jeden z uczniów prawie został wyrzucony ze szkoły przez nieodpowiednią fryzurę - myślę, że w tym aspekcie mamy szczęście uczyć się w XXI wieku.

Dowiedziałyśmy się również, że w tamtych czasach nie obowiązywał slynny bialy strój na W-F, zakładano zazwyczaj granatowe spodnie i bialą koszulkę Jeden z byłych uczniów zdradził nam, że jego ulubionym zajęciem było rysowanie, a szczególnie lubił tworzyć karykatury i komiksy- historyjki. Ten sam uczeń, każdemu koledze na 18 urodziny przygotowywał rysowany" dowód osobisty, w którym znajdowaly się np. humorystyczne pseudonimy

Zapytaliśmy absolwentów także o maturę, która może budzić w jednych ulgę, że już mają ją za soba, a w drugich groze. Każdy obowiązkowo pisał język polski i matematykę i oraz zdawał w formie ustnej dwa dodatkowe przedmioty. Z racji, że była to klasa matematyczno-fizyczna, to większość zdawała ustnie matematykę i fizykę. Obowiązkowym językiem wtedy był rosyjski, a dodatkowym niemiecki, który był świetnie nauczany przez nauczycielkę Z Austrii Dzięki niej, jedna uczennic, po krótkim czasie nauki, bez problemu mogta rozmawiać w Berlinie po niemiecku. Klasa także sie pochwaliła że wszyscy, bez wyjątku, zdali maturę. Jest czego pozazdrościćl Chcialyśmy się również dowiedzieć, jakie wykształcenie absolwenci uzyskali w późniejszych etapach nauki, o czym chętnie opowiedzieli. Duża część poszła na politechnikę, niektórzy na Wydziat Elektryczny, inni na Wydział Mechaniki Precyzyjnej (teraz nazywany mechatroniką), a także na inne wydziały. Popularnością cieszyła się również medycyna, np. specjalizacje z pediatri, neurologii, radiologi, rehabilitacji medycznej. Jeden z uczniów opowiedział nam, że chciat dostać się na architekturę, lecz nie udalo mu się to. Ziożyt więc papiery na inżynierię lądowa, którą studiował trzy lata, później pracował jako hydraulik. Następnie był w wojsku, po opuszczeniu którego pracował chwilę w Polsce jako programista, a następnie podróżował za granicą najdlużej zatrzymał się w Niemczech. Pochwalit sie nam, że w międzyczasie zdobył tytuł mistrza Polski w szachach. Poznałyśmy także absolwenta, który jest zawodowym żeglarzem i przez pewien czas byt kapitanem wszystkim dobrze znanej Pogorii

Na koniec zapytałyśmy o radę dla uczniów Zamoyskiego, którzy maturę mają jeszcze przed sobą. Jedna z pań powiedziała nam, aby nie narzekać na surowych i wymagających nauczycieli, ponieważ chcą oni dla nas dobrze. Usłyszałyśmy także radę, która może trafić do wielu, że jako młodzi ludzie powinniśmy pamiętać o realizowaniu marzeń i korzystaniu z życia w pełni, póki mamy taką możliwość. Myślę, ze każdy się zgodzi z tymi slowami.

To spotkanie było bardzo cenną lekcją i mam nadzieję, że dzięki temu artykułowi mogłam Was-uczniów Zamoyskiego uspokoić i upewnić., ze przyszlosc nie musi byc taka straszna, jak ja sobie wyobrażamy.

Barbara Szejna